Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 11. marca 1901. Nr. 8.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

## Nasze biedy — i nasze wady.

Jak tylko czytam „Związek chłopski“ już 8 my rok, to prawie w każdym numerze jest coś umieszczone z doniesień przez chłopów o różnych krzywdach, nadużyciach i wyzyskach, czy to przez żydów, czy przez władze rządowe lub autonomiczne.

„Związek chłopski“ dawał i daje na to różne rady i sposoby. A zdaje mi się, że tych nadużyć, krzywd i ucisku ludu rodzi się najwięcej tam, gdzie jest najmniej czytelników „Związku“. Tam, gdzie jest poseł chłopski, a dbający o swój lud, tam bardzo rzadkie nadużycia, bo poseł taki przedstawi i upomni się u władz o krzywdy wyrządzane swej ludności.

Ale my chłopi to wtedy czujemy wszystkie bóle, jak z nas skórę ściągają i wołamy w niebogłosy o ratunek.

Jan Ziarno w numerze 6. „Związku“ napisał: „jakich mamy posłów, — takie mamy ustawy i zarządzenia władz“. I dobrze napisał. Bo posłowie, którzy zostali wybrani za pieniądze, za szynkę, sperkę, bigos i rożne chłapaniny, są głuchymi na nasze wołania i żale. Ci ludzie mają na oku swoje cele, ale o obronie chłopa, o pomocy i ulżeniu chłopu przeróżnych dolegliwości i podniesienia chłopa z tej nędzy i wyzysku, jakie go gnietą — ci ludzie ani nie myślą! My chłopi sami temu winni tym zarządzeniom bezprawnym, tym ustawom nas uciskającym i krzywdzącym. Mamy dowody z ustaw: drogowej, łowieckiej, rybackiej, akuszeryjnej, doktorów okręgowych i t. d. Czy ci 10 chłopów w Sejmie nie sprzeciwiali się tym ustawom krzywdzącym lud?!

Ale cóż z tego? Kiedy panowie i pankowie uchwalają tak, jak dla nich dogodniej jest. Bo i cóż to znaczy 10 ludzi przeciw 136? A przecież my chłopi powinni mieć swoich posłów chłopskich w Sejmie 74! Mówię „swoich“, prawdziwie „chłopskich“, którzy po chłopsku myślą, chłopską biedę i nędzę czują, którzy po za Sejmem pracowali i pracują nad polepszeniem dobrobytu chłopa, rolnika, rzemieślnika i robotnika, którzy wierzą w Boga i szanują religię katolicką, a nie należą ani do *„bigosu“*, ani do przewrotu. Z takimi zasadami ludzi, i w tej liczbie swoich posłów możnaby się spodziewać lepszych ustaw i usunięcia nadużyć i wyzysków w ludzie wiejskim.

A czy chłopi szukają takich ludzi? Czy chłopi myślą o takich kandydatach na posłów? Nie! I sto razy powiem nie!!!

Chłopi czekają wyborów, jak głodny żniwa, rychło dojrzeje, aby dostać bodaj jakiego żniwiarza, aby użął, namłócił, aby było na razie co jeść, sprzedać na grosiwo, i jeszcze wódki się napić. A że potem przednowek będzie go znów trapił — o tem nie myśli.

Tak samo czyni bardzo wielu naszych wyborców chłopów: oczekują tego żniwa wyborczego, aby zjeść, wypić, no, aby i do łapy coś się przylepiło, a niektórzy zadowolnią się furką gałęzi z lasu lub furką żerdzi, a nawet choćby jednym zadnim kołem od wozu. Inni znów, aby się przyliznąć, że oni są nie najgorsi, a pokazać, że oni są mądrzy i nie łączą się z „hamami“ (chłopami), ale że są inteligentni, aby im ta sprawy jakoś szły, czy to przy wójtowstwie, czy przy innych zawodach.

To są nasi wyborcy i chłopi. Ale po wyborach, jak tego mędralusa inteligentnik dotknie i naciągnie mu dobrze skórę, to wtedy woła w niebogłosy i ucieka się do posła-chłopa, któremu był wrogiem.

No, ale jak przyjdą wybory, to co wieś to — kandydat na posła. Jedni kandydują ze zazdrości — inni z łakomstwa i dumy, i powiadają: „a cóż to, on może być posłem, a ja nie mogę? Przecież ja się uważam o wiele

mądrzejszy i lepiej gadam jak on“. Inni znów bywają podsuwani do kandydowania przez przeciwników chłopskiej kandydatury, aby tylko chłopów rozbić i rozstrzelić głosy, a potem przeprowadzić swego liziłapę.

Chłopi na tem się nie rozumią, na tych sztuczkach wyborczych, a do tego są łakomi i zazdrośni jeden drugiemu, wreszcie nie myślą o przyszłości, o polepszeniu swej doli, o polepszeniu dla swych dzieci, o polepszeniu swych braci i całego społeczeństwa, ale aby tylko choć chwilowo zadowolnili swe żołądki, kieszenie i dumę, i powiadają: „e: co mi ta, tyle ten zrobi co i ten“, albo: „ten nic nie zrobił — i ten nic nie zrobi, coby się ta chłop z panami mieszał i na pana przechodził“.

Taka jest u niektórych chłopów polityka, a to przeważnie u tych łapowników, kiełbasiarzy i lizoniów bigosowych. Wielu uczciwych chłopów da się zbałamucić tym krzykaczom. i ulegnie ich pokusom na swoją niekorzyść.

Chłop, powinien się trzymać chłopa, tak, jak i inne stany robią, i chłop chłopa powinien wybierać: do Rad powiatowych, do Sejmu i Rady państwa, ale chłopa rozumnego, śmiałego, nie chwiejnego jak trzcina, aby nie pozwolił lada „bigosowi“ nad sobą przewodzić i sobą kierować, ale aby się trzymał swojego zdrowego chłopskiego rozumu, jak przystoi na polskiego chłopa i rolnika. Taki poseł, jak się trafi, to z takim chłopem-posłem i jego powagą liczą się władze, i stany, a jego słuszne przedstawienia i żądania dla ludu są uwzględniane.

Tak, Kochani Bracia Chłopy, zastanówcie się nad tem mojem przedstawieniem, brońcie się i radźcie sami nad sobą, stosujcie się do rad podawanych w naszym „Związku chłopskim“, a będzie lepiej.

*Wybory do Sejmu już niezadługo*, bo może za 3 miesiące — aby nas znów nie zaskoczyły nie przygotowanych! Porozumiewajcie się między sobą w każdym powiecie, wyszukujcie kandydata w pośród siebie na posła do Sejmu: człowieka poważnego, rozumnego a wam chętnego i religijnego. *Porozumiewajcie się ze „Związkiem chłopskim“ i donoście o Waszych postanowieniach i kandydatach.* Nie przyjmujcie kandydatów bodaj jakich warchołów, bo to ubliża naszemu stanowi chłopskiemu, bo jeżeli ojciec rodziny jest poważny, to i jego rodzeństwo (dzieci) są poważane — tak samo, jeżeli poseł powiatu jest poważny, rozumny i uprzejmy — to i wyborcy tego powiatu są ogólnie poważani i szanowani. a z bodaj jakim warchołem i nadymaczem nikt się nie rachuje, a i z jego wyborcami.

Nie pozwalajcie dalej na te obelgi na chłopów, że: „chłop to obżartuch, to bydło nierozumne, niezdolne do niczego“. Bo jak Jan Ziarno podsłuchał te obelgi, tak i ja byłem świadkiem tych obelg i szyderstw na chłopa.

Mamy i własne pismo, które nas i spraw naszych broni, a jakże go popieramy? Ileż to razy upomina się Redakcya „Związku“ o zaległości z prenumeratą?! Ja nie wiem, jak się ci ludzie nie wstydzą brać pismo a nie płacić?! To już chyba prosty wyzysk cudzego grosza i pracy! I to także świadczy, że chłop niedbaluch i do niczego, że taka milionowa liczba chłopów-rolników nie potrafi zapłacić i utrzymać własnego pisma, ale jeszcze wyzyskuje wydawnictwo. Ja bywszy redakcyą, tobym do sądu skarżył zaległych. (I my to uczynimy. Red.). Bo przecież dzienni robotnicy wydają codzienne pismo i różne broszurki i potrafią to wszystko utrzymać z dziennego zarobku.

Z chłopa galicyjskiego szydzą Niemcy i pisma zagraniczne, że to lud ospały i niedbały, że chłop galicyjski do wszystkiego chętny, ale *za darmo;* radby jeść i pić... *za darmo;* radby czytać i prenumerować gazety *za darmo;* radby popierać dobrą sprawę, *ale nie za darmo;* radby popierać dobrego kandydata na posła, ale... *nie za darmo;* radby należeć do wszystkich stowarzyszeń, ale żeby... *nic nie dać;* Założyć jaką spółkę, do korzyści gotów, do wkładek ani myśli, nie ma pieniędzy; ale jak się rozhula przy kieliszku, to nie żałuje krówki i wieprzaka. Znam takich, a prawie w każdej wiosce znajdzie się taki rozrzutnik, dla żyda wszystko da, ale na zapłacenie gazety nie ma pieniędzy, ani czasu na czytanie.

Dlatego to tyle nędzy i biedy w naszej Galicyi, wszystko *dziad i ciemnota! Tylko żyd pan i z oświatą!* Żydowi nikt bogactwa nie będzie zazdrościł i jeszcze mu pomoże przysparzać i doradzi. Chłop, dobry gospodarz, trzeźwy i moralny, gdyby się miał dobrze, to mu wszyscy zazdroszczą i nazywają go bogaczem, wyrządzają mu wszelkie szkody i prześladują go.

Proszę mi nie brać za złe, że krytykuję nasz stan chłopski, bo jeżeli w cudzem oku widzi się źdźbło, to i z własnego trzeba wyciągnąć żerdeczkę. Napisałem prawdę, to, co sam doświadczyłem, a jeżeli gdzieindziej tak nie jest, to proszę mię sprostować.

Czytelnik Związku „chłopskiego“

*Ignacy Szczelba* od Biały.

# Rada Państwa.

Nie ma stąd żadnych nowin pocieszających. Ciągle jedno i to samo. Żrą się i kłócą — i na tem czas schodzi.

Rządowi idzie przedewszystkiem o uchwałę na pobór rekruta. Potem chcą mieć podwyższenie podatku od wódki. I może to uchwalą, jak dobrze pójdzie. Ale zresztą nic.

### Sprawa „świńska“.

Tak ważna dla włościanina sprawa, ani na krok nie postąpiła ku sprawiedliwości. „Koło“ wprawdzie interpelowało Rząd o zakazy przeciw wywozowi trzody galicyjskiej, ale Rząd robi sobie z tego tyle co nic. Bo „Koło“ za mało okazuje stanowczości, za zimno bierze się do sprawy, za mało odczuwa ważność tej sprawy. A to są miliony straty dla kraju, a dla chłopa całkowity upadek.

### *»Hakata« pruska.*

To słowo „hakata“ oznacza wszystkie kroki złowrogie, jakie Prusacy wymyślają przeciw Polakom na ich pognębienie. Ojcem *»hakaty«* jest Bismarck. Czują to nasi bracia pod Prusakiem. Teraz n. p. nawet zarząd wojskowy pruski zaraził się „hakatą“, zarządzając, aby wojsko nic nie kupowało od Polaków. Chcą nas poprostu wytępić. Ale zaciekłość pruska sięga nawet poza granice Prus, wszędzie, gdzie tylko mowę polską słychać! Tak i Galicya jest przedmiotem nienawiści pruskiej. Już dawno minęło 10 lat, jak Bismarck wymyślił zakaz przywozu bydła i świń z Galicyi. Wiedział, że tem dokuczy nam do żywego.

I tego trzyma się „hakata“ pruska do dnia dzisiejszego. Ze sąsiedniej Bukowiny idzie bydło i świnie do Prus bez przeszkody, i ceny są z tego powodu wyższe, z Galicyi nie wolno. Dlaczego? Bo „hakata“ pruska nienawidzi Polaków i chce ich zgnębić.

### *»Hakata« austryacka.*

W Radzie państwa tworzy *»hakatę«* stronnictwo niemieckich radykałów: Wolf, Schönerer i towarzysze. Oni tworzą stronnictwo pruskie w Austryi, oni to zieją wściekłą nienawiścią do wszystkiego co polskie i co słowiańskie. Ale że Czesi na razie najbardziej im wchodzą w drogę, więc huzia na Czechów. I tem się tłumaczy wściekła wojna w Parlamencie.

Ale *»hakata«* austryacka sięga dalej i głębiej. My ją odczuwamy na własnej skórze bardziej od Czechów: to są zakazy wywozu trzody galicyjskiej. A ta „hakata“ kosztuje nas kilkanaście milionów rocznie. W owym czasie, kiedy Bismarck rozpoczął swoją politykę przeciw Galicyi, dalejże i rząd austryacki przeciw Galicyi.

I odtąd mamy te różne zakazy — niby „ze względu na zarazy“ — ale to jest *»hakata«!* Hakata pruska posługuje się wszelkiem bezprawiem, i hakata austryacka (owe zakazy), są pogwałceniem prawa.

### Koło polskie handluje.

Koło polskie obowiązane jest stanąć energicznie w obronie naszych praw i naszych interesów. Sprawa jest jasna. A jeśli „Kołu“ jest nie jasna, to niech się Koło postara, aby mu było jasno. Jeśli rząd nie postępuje podług prawa, to na to są sposoby, aby go sprowadzić na drogę prawa. „Koło“ jest dość silne. Kiedyż, jeśli nie teraz? Ale „Koło“ handluje. „Koło“ wysłało deputacyę do rządu, i targuje się: „popuśćcie nam, a my wam ofiarujemy za to kontumacyę w Krakowie i Biały na wszystkie świnie, które mają wyjść z kraju“. To jest handel o skórę chłopską!

### A więc jeszcze raz sprawa „świńska“.

Ale prawdziwie „świńska“. A tajemnica tej sprawy leży w tem: Kraków wydał przed laty na urządzenie kontumacyi kilka kroć sto tysięcy. Tak samo Biała. Potem kontumacyę zniesiono, a budowy kontumacyjne i wkłady zostały na lodzie. Dobrze im tak, kiedy się wdali w interes, który był bezprawny, a ze szkodą kraju. Ale znalazł się tak zwany „Związek hohowców i handlarzy“, który objął na siebie te budowy i chciał w tem miejscu urządzić wielki targ w Krakowie i myślał, że będzie geszeft. Ale nie szło. Więc teraz chcą sprowadzić przymusem do Krakowa, co dobrowolnie nie szło. A jest w tem żydek Mandel, „pan dyrektor“ — i on te mądre myśli poddaje. Rzecz byłaby nie zła dla geszeftu na sposób żydowski, ale skóra chłopska za to zapłaci. Tymczasem podajemy pogłoskę, że większość Koła dała się obałamucić mądrościom Mandlowskim. Ale w to nie chcemy wierzyć. Jak się na pewne dowiemy, to Was objaśnimy.

### Garbarnia skór chłopskich.

W Kole polskiem była deputacya handlarzy, żeby w Krakowie i w Biały ustanowić kontumacyę na 24 godzin dla wszystkich świń, które mają wyjść z kraju.

Deputacyę tę obstalowali sobie ci, którym się zachciewa mieć przymusowe targi. I Koło polskie dało sobie zawrócić głowę i już większa połowa jest za tem.

Będzie nowa garbarnia skór chłopskich! A wiecie jak? Ta „deputacya“ to są handlarze więksi. Jak sobie urządzą kontumacyę w Krakowie, czy Biały, to mniejsi pokapią, a więksi zostaną sami panami na targach, zaś mniejsi, co kupowali na siebie i robili konkurencyę większym, a w ten sposób podnosili ceny, teraz będą „zbereźnikami“ większych i ceny będą takie, jakie więksi postawią.

I tak będzie garbarnia skór chłopskich!

## Rozmowa między Janem a Plebanem.

*Pleban:* Nie pisz się ze Zagórzyna!
Nie bądź gniazdu swemu sromem!
Ukryj się w cieniach Lichwina —
I nie rzucaj na nas gromem...
Za to — że do polityki
Rwią się nasze doktorzyki...!

*Jan:* Cóż u licha — sądzie Boski!
Nie wiem, co ksiądz chce powiedzieć!

*Pleban:* „Wierszem: „*Baczność ludu polski!!!*“
Nie dałeś nam cicho siedzieć,
Ale wszystkich bez racyi —
*Popchnąłeś nas do pasyi...*
Na dodatek jeszcze tego
*Szarpnąłeś Żygulińskiego*
Swoim głupim wierszem — Panie!
I trzeba ci tego — Janie...?!

*Jan:* Ale co ksiądz mają w głowie...!

*Pleban:* Mądrej głowie, dość na słowie...
My się zaraz domyśleli —
Kogoście na zębach mieli
W swoim wierszu: „Baczność, ludu!!!“
Odgadnęliśmy bez trudu,
Że Michasia szkalujecie —
I różnie go mianujecie...

*Jan:* Ale, co ksiądz mają w głowie...?!

*Pleban:* Mądrej głowie, dość na słowie...

*Jan:* *Ja nie M... Żygulińskiego —*
*Ale S... Stojałowskiego*
*W swojej myśli wtedy miałem,*
*Kiedy ów wierszyk pisałem...*

*Pleban:* Byłbym głupi jako wół,
Gdybym tego...

*Jan:* *Uderz w stół —*
*A odezwą się nożyce...*

*Pleban:* Poczkaj, bratku — ja was chwycę...
*Wasz „Związek“ wam — zreturuję...*
*Niech mię już więcej — nie truje...*

*Jan:* Zróbcie, księże, jak myślicie —
Lecz wam powiem tylko tyle,
**Że nas milczeć — nie zmusicie...**
**Chyba, gdzieś tam — aż w mogile...**

J. Myjak

## Dział ekonomiczny.

### O żywopłotach.

(Ciąg dalszy).

Chcąc zaprowadzić sad przy domie — trzeba go też czemś ogrodzić, bo to i ładniej wygląda i choć w części chroni od szkodników. Najlepszy płot jest sztachetowy, lecz ten jest za drogi, więc go nie można polecać; powtóre w niektórych okolicach już nie dostanie sztachet ani łat. *Najlepiej teraz sadzić żywopłoty, bo te najtaniej przyjdą, są długotrwałe i bardzo ładnie wyglądają.*

Na żywopłoty nadaje się najlepiej głóg lub grab. Można też i inne krzewy sadzić, lecz te dwa są najlepsze, więc też tylko o nich będę pisał.

**Głóg** lubi ziemię przepuszczalną, trochę piaszczystą lub ślinowatą; na zbyt mokrej, jałowej i twardej nie chce róść; również i w cieniu pod drzewami słabo rośnie. Nasienie głogu leży dwa lata w ziemi, zanim zejdzie, więc jest z tem trochę kłopotu, dlatego lepiej kupić sadzonek głogowych, za które się płaci 12 koron za 1000 sztuk, a gdy silniejsze to 16 koron. Dostanie ich już i u nas w Galicyi u ogrodników. Ktoby sobie życzył kupić, to niech się zapyta o adres u ks. proboszcza lub u p. nauczyciela — albo niech do mnie napisze, a ja mu adres poszlę. (A możeby Brat Kiczmer ten adres ogłosił w naszem piśmie, byłoby bez kłopotu. Red.).

Kto chce zasadzić żywy płot na wiosnę, a ma w tem miejscu ziemię twardą lub bardzo jałową, to niech ją w jesieni zreguluje i trochę poprawi; przez zimę kilka razy gnojówką poleje, a potem dopiero w kwietniu niech sadzi sadzonki głogowe. Ziemię wystarczy na 50 lub 60 centymetrów szeroko, a 40 lub 50 głęboko zregulować. Sadzić trzeba 8 sadzonek na 1 metr. W pierwszym roku trzeba pilnować, żeby je trawa nie zagłuszyła i gdy sucho, to podlać, a gdyby się ziemia bardzo usiadła, to trochę poruszać. W drugim roku ucina się wszystkie sadzonki na 10 centymetrów ponad ziemią, ażeby się od ziemi zagęściły. Ogrodnicy zalecają ucinać dwa razy, a potem zostawić dwa najsilniejsze pędy i te pleść w kratkę. Lecz na to trzeba sadzonki bardzo starannie pielęgnować i robota z tem przykra. Wystarczy, gdy się je choć trochę pokrzyżuje, potem się je każdą wiosnę ostrzyże, a kto chce mieć ładniejszy płot, to niech drugi raz strzyże po świętym Janie.

Taki płot bardzo pięknie wygląda i niewiele miejsca zabiera, ziemi tak nie jałowi jak grab, tylko go trzeba wąsko strzydz (30 centymetrów).

Ja sadziłem przed czterema laty; obecnie już jest piękny płot, 80 centymetrów wysoki. Mam też kawałek płotu grabowego, lecz wolę głogowy, bo mi tak nie głuszy. Do strzyżenia używa się nożyc ogrodowych, które można w każdym żelaznym handlu kupić, a mogą też gospodarze kilku razem do spółki jedne nożyce mieć. Gałązki ostrzyżone trzeba dobrze pozbierać, ażeby sobie dzieci do nóg nie nabiły szczególnie na wiosnę, bo w lecie ma jeszcze kolcy mało i miękkie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Biała*, dnia 10. stycznia 1901 r.

*Jan Kiczmer.*

**Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!**

## Sprawy gminne.

*Siercza*, dnia 20. stycznia 1901

Porwany polityką ostatnich wyborów, zapomniałem całkiem o sprawach swojej wioski. Ale nietylko ze mną się tak stało, bo temusamemu losowi ulegli prawie wszyscy politycy wiejscy, do których nie chwaląc się mam zaszczyt należeć.

Przedewszystkiem muszę sprostować pogłoskę, którą ktoś rozpuścił po gazetach, jakoby u nas we wsi miano otrzymać posterunek żandarmeryi zamiast szkoły, której się zwłaszcza starzy całkiem niepotrzebnie obawiają. Posterunek żandarmeryi przydałby się prędzej w sąsiedniej gminie żydowskiej Klaśnie, ale nie u nas. U nas jest lud spokojny, a jeżeli się któremu z naszych chłopów przytrafi jakie głupstwo, to nikt temu nie winien, jak tylko żydzi klaśnieńscy, co mają szynki.

Niepotrzebnie się też zafrasował z tego powodu wójt sierski, *Adamczyk*, który podobno aż *wójtowstwo chciał złożyć*. Widać, że jest bardzo czuły i z pogłosek tego rodzaju wiele sobie robi. Swoją drogą, że jakby była żandarmerya, to we wsi musiałby być daleko większy porządek, jak jest obecnie. Ale, jeżeli Adamczyk tak bardzo się boi żandarmeryi, to może prędzej zgodzi się na szkołę i poprze usilne starania prof. L. *Młynka*, który już od roku 1896 pracuje nad założeniem szkoły dwuklasowej w Sierczy. Nawet dwór sierski jest staraniom prof. Młynka nader przychylny, a hr. *Bieliński obiecał publicznie darować dwa morgi gruntu pod szkołę*. Jedyna tylko gmina, a przedewszystkiem Adamczyk i kilku zatwardziałych radnych gminnych są szkole przeciwni. Zdaje się więc, że teraz i Adamczyk się razem z radą swoją za szkołą oświadczy, bo ma „pietra" przed żandarmeryą, którą w każdym razie może gmina dostać, jeżeli dłużej opierałaby się oświacie.

**Gdzie oświaty brak — tam w pomoc musi przyjść żandarmerya.**

Narazie jeszcze ona w Sierczy niepotrzebna — ale jakby tak dalej było, to gotowa się spełnić owa pogłoska, którą jakiś dowcipniś przed czasem rozpuścił po świecie. Radzimy tedy Adamczykowi i wszystkim tym, którzy się jeszcze założeniu szkoły we wsi sprzeciwiają, ażeby *dalszemu sprzeciwianiu się dali spokój i zaczęli myśleć o szkole*, bo w przeciwnym razie może gmina dostać posterunek żandarmeryi.

W dalszym ciągu mojego listu muszę zwrócić uwagę moim sąsiadom na jednę bardzo ważną rzecz potrzebną w gminie.

Siercza jest jedną z najpiękniejszych wsi w powiecie wielickim ze względu na swoje położenie. Każdy mieszkający w Sierczy ma wspaniały widok na wszystkie strony. Spojrzy na północ — widzi w dolinie Wieliczkę z jej przepięknymi ogrodami i sadami, a dalej na rozległej równinie srebrzystą Wisłę, wijącą się między zaroślami i łąkami — nad nią Kraków między trzema mogiłami — a tam w górze, gdzie ziemia dotyka się nieba, zamek tenczyński — Olsztyn i Częstochowę. Na wschód widać Staniątki i Bochnię. Na południe Myślenice, Siepraw i Świątniki. Z poza nich wyglądają Tatry, Babia Góra i inne szczyty gór karpackich. Na zachód wznosi się Lanckorona i Kalwarya.

To też nic dziwnego, że do Sierczy mnóstwo przyjeżdża gości nawet z Krakowa, aby się zachwycać widokiem, i gdyby tak Siercza posiadała lepsze drogi i mieszkania wygodniejsze, w krótkim czasie stałaby się jednem z najulubieńszych miejsc dla naszych letników z miasta, tem bardziej, że i powietrze sierskie jest bardzo zdrowe, a wody źródlanej jest poddostatkiem. O mieszkania dla letników trudno się gminie postarać, bo o te postaraćby się mogli tylko sami obywatele siersey — ale o drogi dobre bardzo łatwo. Potrzeba tylko zrozumienia interesu gminnego i szczerych chęci.

Sierczę przecina w zachodniej części powiatowy gościniec, prowadzący z Wieliczki do Koźmic i Golkowic. równolegle do tego gościńca idzie gościniec Rożnowski z Wieliczki na Taszyce. Wystarczy teraz tylko postarać

się o połączenie Rożnowskiego gościńca ze Sierskim i o przedłużenie tego połączenia aż do pobliskich Janowic, a w takim razie Siercza naraz stanie się punktem krzyżujących się trzech dróg powiatowych ze sobą. Połączenie to tem łatwiej jest uskutecznić, bo istnieje już gminna droga „Adama Mickiewicza“, prowadząca przez sam środek wsi od Rożnowy aż po Janowice. Wystarczy tylko ją wyrównać, miejsami rozszerzyć i grubo wyszutrować.

Oprócz należytych dróg, jest brak we wsi Kółka rolniczego, ale o tem napiszemy kiedyindziej.

*Jasiek Kolka.*

# Rozmaitości.

**Sprawki żydowskie.** *(Do wiadomości c. k. Prokuratoryi).*

*Skródzina*, dnia 14. stycznia 1901. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! W pewnym numerze naszej gazetki umieściłem artykuł pod tytułem: „Małe sprawki żydowskie. (Do wiadomości c. k. Prokuratoryi)“. Lecz ten artykuł żadnego skutku nie odniósł, dlatego powtarzam go i dodaję, że tę samą sprawę doniosłem c. k. żandarmeryi, i także bez skutku. Więc ją na nowo poruszam i podaję c. k. Prokuratoryi państwa jeszcze raz do wiadomości.

*Abraham Lustyg* w Skródzinie ma tartak źle zbudowany, bo o czemże go miał dobrze budować, kiedy nie miał pieniędzy ani skórek kupować. Więc w tym tarkaku nie mógł rznąć, jak i dotąd nie może. Więc wtenczas, w tym roku, kiedy to były rozruchy żydowskie, przybył do mieszkania mego, wywołał mię z domu i w nieobecności więcej ludzi namawiał mię, aby mu ten tartak podpalić i obiecał mi za to 400 koron. Dalej jest mi wiadomo, że Józefa *Kuczaja* tak samo namawiał, obecując mu dobry zarobek przy budowie nowego tartaku — bośmy obaj byli jego tracznikami.

Lecz tenże Abraham L. nie mógł się tego doczekać, więc podmówił do tego brata swego Joska L., który go posłuchał i tartaku słupy, które są pod ziemią naftą polał i zapałkiem zapalił, lecz słupy były gładko heblowane, nafta się opaliła i zagasło. Potem, gdyśmy przyszli do pracy w poniedziałek, zobaczyliśmy słupy opalone i pytamy, co się stało. Odpowiedział nam Josek L. co zrobił, i że mu się nie udało, żałował. My tego dosyć nie taili, lecz było to o tem cicho, bo żydowi to wszystko wolno.

Bo w roku 1900 podałem do wiadomości Prokuratoryi i żandarmeryi. Poczem przybył żandarm Jakób Dańkiewicz i zobaczył, bo ślady opalenia było znać, tak ja i mój współpracownik zeznaliśmy przed żandarmem wobec wójta, jak było i był protokół, lecz się uniewinniał A. Lustyg, że ja to robię ze złości, co jest nieprawdą, bo ja pisałem i mówiłem prawdę i dodaję com się dopiero niedawno dowiedział od Józefa *Tobiasza*, do którego mówił ów żyd, dlaczego się mu ten tartak raz nie spali, żeby się kto taki znalazł, żeby go podpalił. Nie długo potem Josek L. obiecał Józefowi Tobiaszowi 200 złr., aby mu ten tartak podpalił, co jak wspomniałem, tenże Josek Lustyg sam uczynił, to poświadczy także Wojciech *Lizoń*, bo widział potem pod tartakiem popiół wraz z ogniem. Ale co żydowi, to jest wszystko wolno; jak zaś chłop żyda pięścią uderzy, choćby był dość dużo okradziony przez niego, to nie wolno i gdyby mu co powiedział, to nie wolno, bo żyd skarży i co powie to mu uwierzą i zamykają chłopa do aresztu. A czy żydowi taką małą sprawkę puszczą wolno, to jestem ciekawy, jak będzie, bo gdyby żyd był tego dokonał, co usiłował, to nas kilkanaście rodzin byłoby zostało bez życia i okrycia, bo zrobił to w nocy, a dokoła tegoż tartaku jest kilka domów. A któż może wiedzieć, czyby się było nie doniosło do wsi, która jest niedaleko i możeby była padła pastwą płomieni. I ja się obawiam, aby do tego nie doszło, bo z końcem listopada 1900, gdy byłem w robocie w tymże tartaku, pisarz tegoż żyda przyniósł lampę napełnioną naftą, w której było niedaleko liter nafty, a oprawa do tej lampy nie była przyprawiona, bo lampa była uszkodzona. Jak się zaczęło trząść, nafta się zapaliła, powstał okropny ogień, lecz ja z narażeniem nawet swego zdrowia wyniosłem ten ogień na plac i zratowałem od pożaru tartak, a może i pobliskie domy, któreby były mogły paść pastwą płomieni.

Dodaję, że ten żyd w roku tym, kiedy chciał, aby mu ten tartak spalić, oświadczył do mnie, że ma asekurowany na 7 tysięcy, dlatego to czynił, aby te tysiące dostał.

Oświadczam ja niżej podpisany, że to, co jest napisane — potwierdzę przysięgą i proszę, aby dalszym niebezpieczeństwom zapobiedz!

Okoliczności te udowodnią świadkowie: Jan *Garncarczyk*, Wojciech *Lizoń*, Józef *Tobiasz* ze Skródziny i Józef *Kuczaj* z Gabonia.

Donoszę także, że Lejba Teifenbrunner z Gołkowic niemieckich chwali się, że *od Danielaka otrzymał za agitacyę podczas wyborów 100 złr.*

*Jan Garncarczyk* ze Skródziny.

**Nasze hasło!**

Zniknął wiek stary — zaczął się nowy,
Nam się przedstawia on w szacie godowej.
Lecz kto zaręczy, że na nią zasłuży —
I starych błędów sam se nie przedłuży...?

Z bijącem sercem i ze łzami w oku
Pytamy cie się — bieżący nasz roku:
Czy ty podołasz wszym naszym wymogom —
Daszli zwycięstwo nam przeciwko wrogom...?!

Więc w niepewności Bogu się oddajmy,
O lepszą przyszłość gorąco błagajmy,
By raczył wejrzeć na nasz lud ubogi,
Który dziś znosi niedolę — los srogi!!!

A my zaś chłopi i wierni Polacy
Będziem się garnąć ochoczo do pracy
I Boga kochać i Ojczyznę naszą —
To jest Polacy — powinnością Waszą!!!

**Praca, nauka: to nasz cel dzisiejszy!**
Czy to zamożny, czy też i biedniejszy
Nie zaniedbujmy nauki i pracy:
Ojczyźnie wierni — synowie Polacy...!

Kto nie pracuje — nie godzien dziś chleba —
Na to uwagę zwrócić nam potrzeba:
A więc pejsaki chcą żyć z naszej pracy —
*Musimy do nich zabrać się inaczy!!!*

Niech nam posłowie raczą dopomagać,
Czego będziemy od nich się domagać,
*Ażeby szynki były w rękach chłopskich,*
*To będziem wolni od sideł żydowskich!*

Wołamy także: *monopol wódczany!*
A głos nasz jakoś nie bywa słyszany,
Więc posłów naszych będziemy prosili,
*Żeby monopol w życie wprowadzili!*

Trzeba też wstrzymać żydków za bausy,
*Żeby nam lasów nie wywlekli w Prusy!*
Bo i brak lasów wkrótce nam dobodzie —
I mogą nastać burze i powodzie!

Zgodzie, jedności wszyscy się oddajmy,
I w Związku chłopskim razem się trzymajmy,
Byśmy w przyszłości to wszystko zrobili,
Czegośmy sobie w tym czasie hybili...

To się też zdrajców solennie wyprzyjmy!
I sojusz... z nimi stanowczo zerwijmy!
A spiszmy się wszyscy chwacko i wzorowo...
**A więc do pracy, hej! Chłopy, na nowo!!**

*Wojciech Fornagiel* z Żeleźnikowy.

## Odpowiedzi i zapytania Redakcyi.

**P. Magryś.** Dobrze, zgadzamy się i prosimy o artykuły.

**Jan Kryza.** 4 korony otrzymaliśmy, ale zaległość za rok 1899 jest jeszcze 4 Korony, prosimy.

**Sz. P. J. B.** półroczną prenumeratę otrzymaliśmy.

**Józef Rokowski.** 6 koron otrzymaliśmy, zalega jeszcze z roku 1899 2 korony.

**Jan Dudzik.** Prosimy obliczyć ileś pan zapłacił od początku t. j. od roku 1894 do 1/3 1901 i przysłać nam rachunek.

**Stanisław Fraś.** A kto będzie płacił za rok 1900?

## OGŁOSZENIA.

**Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.**



**Kalendarz kościelny:** 11. P. Konstant. 12. W. Grzegorza. 13. Ś. Rozyny. 14. C. Matyldy p. 15. P. Longina. 16. S. Lubina. 17. *N. F. 4. Środopostna.* 18 Edwarda. 19. W. Józefa Oblubieńca. 20. Ś. Eufemii.



Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*